Nr. 160 — We Lwowie — Sobota 11 Czerwca 1898 — Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika l. 3; w **Paryżu**: C. Adam Ciborowski 39 rue de Varenne Paris; we **Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeil 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w **Hamburgu**: A. Steiner; w **Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w **Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 c.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z sytuacyi parlamentarnej.

Lwów d 10 czerwca.

Jak wiadomo już z telegramów we wtorek i środę konferował hr. Thun z przewódcami wszystkich wybitniejszych stronnictw parlamentarnych. Z jednej z tych konferencyj a mianowicie z posłami czeskimi, ogłoszoną została przez posłów dra Pacaka i Kramarza relacya następująca:

„O ile nam wiadomo przygotował rząd na wypadek niektórych ewentualności, kardynalne zmiany i zarządzenia w organizmie państwowym. Sfery miarodajne zwlekają jednakowoż z uznaniem chwili obecnej za stosowną, aby przewrotowe te zmiany przeprowadzić, aby węzeł gordyjski przeciąć jednem cięciem. W sferach najwyższych atoli miarka cierpliwości prawie, że się już przebrała.

„Powszechne jest zdanie, że z tym parlamentem, wyszłym z obecnego sposobu wyborów, nadal gospodarzyć się nie da. Zwrot nastąpi niezawodnie. Chodzi tylko o to, czy należy to uczynić w roku jubileuszowym, czy też zarządzić kilkumiesięczną przerwę w obradach parlamentu a potem zamiary wykonać.

„Jeżeli pozostanie przy tem co uchwalono, przyszły parlament pracować będzie na podstawie innego regulaminu. Bądź co bądź, sprawie czeskiej niebezpieczeństwo nie grozi“.

Równocześnie donoszą, iż hr. Thun zmierza na razie do tego, aby zakończoną została dyskusya językowa w parlamencie i wybrano komisyę, któraby tą sprawą zająć się miała Cel ten mógłby być osiągnięty w dwojaki sposób: albo postawiony zostanie w Izbie wniosek zamknięcia dyskusyi (jest jeszcze do głosu zapisanych przeszło 50 mowców), albo też po prostu posłowie z lewicy zapisani do głosu każą się z listy mowców wykreślić, zrzekając się głosu.

Zamknięcie dyskusyi osiągnięte być może tylko na podstawie porozumienia prawicy z lewicą, gdyż jak obecnie stosunki parlamentarne się przedstawiają, żadno z tych stronnictw za zamknięciem dyskusyi nie głosowałoby. Jeśli się uda hr. Thunowi pozyskać stronnictwa, względnie lewicę niemiecką, dla tej swej myśli, w takim razie we wtorek d. 14 bm. prowadzoną będzie dalej dyskusya językowa i do dni kilku dokonany zostanie wybór odnośnej komisyi. Czy jej uda się co zrobić, to rzecz inna — ale przynajmniej zostałby w przyzwoity sposób parlament na ferye letnie odroczony.

Wiadomości kolportowane o całkowitem lub częściowem przesileniu w gabinecie hr. Thuna, nie mają w tej chwili żadnej aktualnej podstawy.

Niesumienni opiekunowie ludu roboczego.

Nad przyczynami ostatnich rozruchów w Przemyślu, Jarosławiu i t. d. zastanawia się także *Echo przemyskie*.

Zaburzenia te — powiada owo pismo — wymagają poważnego zastanowienia się nad odkryciem tego źródła, z którego rozchodzą się te szkodliwe zarazki, co zatruwają organizmy ludzkie, czyniąc z człowieka, obdarzonego od Stwórcy rozumem, zwierzę nierozumne, targające się nawet na to, co człowiekowi najdroższe — na życie.

Biorąc rzecz najogólniej, odpowiedź na te pytania łatwa: winna tu zepsuta natura ludzka, skłonniejsza do złego niż do dobrego. Ale przecież ludzie nie dzisiejsi, ani nie wczorajsi, a od niedawna jeszcze nikt nie czuł tej burzy, która dziś tak gwałtownie wstrząsa umysłami ludzi i każe się jeszcze gorszych czasów, jeszcze gwałtowniejszych wybuchów spodziewać. Przecież natura ludzka sama w sobie została niezmienioną, czemuż tedy czyny ludzkie tak wielkiej uległy zmianie? Oto, bo ludzie tracą z pamięci to, co stanowiło, stanowi i stanowić będzie po wszystkie czasy hamulec dla zepsucia natury ludzkiej; nic też dziwnego, że idą za głosem namiętności, które tem silniej się odzywają, tem więcej na manowce prowadzą, im bardziej powyższe prawa poszły w pogardę i lekceważenie.

Wiele zaś czynników złożyło się na wyrobienie u ludu robotniczego jak i wiejskiego, tego tak dziś rażącego deptania prawa tak Bożego, jak i ludzkiego, czyli, jak to nazywają prowodyrzy socyalistyczni, dążenia do rzekomej wolności i postępu. Zło wchodzi do ludzi przez ludzi. Wielu w ostatnich czasach pojawiło się ludzi złych, którzy znalazłszy materyał podatny, swój jad i swoją truciznę przelali w serca drugich i przerobili tychże na swoje kopyto.

Wielu znalazło się ludzi, którzy i sami wyzuli się wiary w Boga i tę wiarę innym bądź już wydarli, bądź wydrzeć usiłują; wielu takich, którzy nie chcąc nad sobą żadnej zwierzchności uznawać, innych do tego samego nakłaniają. Czego nie dokonały zatrute słowa, uzupełniła wolność prasy; gdzie nie dotarli głosiciele pseudowolności, tam wcisło się jadem zatrute pismo.

Nędza, jaka coraz bardziej rozwielmożnia się wogóle, a w szczególności wśród ludu wiejskiego i robotniczego, nędza, wywołana bądź wzrostem ludności, bądź brakiem zarobku, to znów ciężarami, z powodu błędnych ustaw, niesprawiedliwie rozłożonymi, lichwą, karczmami, szynkarstwem żydowskiem, temi odwiecznemi ranami naszego narodu, które szczególnie najliczniejsze klasy ludności niszczą materyalnie — nędza ta zwróciła uwagę tych fałszywych przyjaciół ludu, którzy wnet zrozumieli, że ctworzyło się dla nich pole do popisu, że nastała chwila, w której kosztem drugich można dogodzić swej ambicyi, a nawet wcale wygodne życie prowadzić. Konstytucyonalizm państwowy dał okazyę do operacyi. Najemni naganiacze, wysyłani przez zdala trzymających się prowodyrów, a tu i ówdzie sami głowacze, jawili się z okazyi wyborów po wioskach, gromadzili potajemnie nieraz lud, przedstawiali mu jaskrawo nędzę i zawsze wynajdywali sprawców tej nędzy w szlachcie, dworach, a ukrywając z umysłu prawdziwe jej źródło, wywoływali nienawiść do klas zamożniejszych. Agitując zaś za swymi kandydatami do Rady państwa lub sejmu, już naprzód obiecywali wszystko, co im ślina na język przyniosła. Później, aczkolwiek obiecanki się nie spełniły, zostało jednak w duszy obałamuconego ludu wiejskiego przeświadczenie, że nikt inny jeno surdutowcy, jeno panowie są przyczyną jego niedoli, że nikt inny, jeno oni, w swoim interesie, przeszkadzają wszystkiemu, coby ulgę ludowi przynieść mogło.

To co Stojałowscy, Franki, Stapińscy i towarzysze robili po wsiach, reprodukowali Daszyńscy, Kozakiewicze itd. po miastach i miasteczkach, wśród ludności robotniczej. I to są powody dzisiejszego naprężenia, dzisiaj coraz bardziej się ujawniającej nienawiści jednych klas do drugich, to są powody rozdrażnienia i zdenerwowania ludności, które przy lada okazyi zamieniają się w pożar, do ugaszenia którego trzeba używać nieraz najgwałtowniejszych środków.

A jak wobec tego zachowały się władze, które w pierwszym rzędzie dbać winny o zachowanie porządku i spokoju w społeczeństwie? Władze pojmując niejednokrotnie za gorliwie swe obowiązki, wywołały tu i ówdzie rozgoryczenie wśród ludu, spowodowały, że lud stracił zaufanie do ich sprawiedliwości. Stało się to szczególnie tam, gdzie funkcyonaryusze władzy nie chcieli ludowi zostawić wolności sumienia z okazyi wyborów, nietylko do Rady państwa lub sejmu, ale i do rad powiatowych lub gminnych. Z drugiej strony władza pobłażliwie patrzyła i patrzy dotąd przez palce na krecią robotę wichrzycieli wśród ludu tak wiejskiego, jak i robotniczego. Jakżeż bowiem inaczej tłumaczyć te tak liczne zgromadzenia, w których obcy zupełnie ludzie wdzierali się na pierwsze miejsca i w obecności urzędników państwowych publicznie przemawiali i podburzali przeciw wszystkim i wszystkiemu, co nie należy do stanu czy to wieśniaczego, czy roboczego?

Jak mogą władze pozwolić, aby, szczególnie w miastach, kilku zapaleńców, cały lud roboczy na swoim pasku prowadziło? Skąd dziś strejki, które ludzi odzwyczajają od pracy, uczą bezczynności, prowadzą do wycierania brudów w szynkach żydowskich, skąd dziś pressye a nawet doraźne wymierzanie sprawiedliwości na robotnikach, którzy nie idą po myśli zapaleńców socyalistycznych, skąd nacisk a nawet groźba przeciw tym chlebodawcom, którzy nie chcą się zastosować do widzimisię wodzów „czerwonego sztandaru“, skąd odgrażania się w publicznych pismach socyalistycznych tym wszystkim, którzy pragną obałamuconym otworzyć oczy, zwalczając zgubne zasady socyalizmu? Czyż w tym razie nie powinnyby władze wyłowić tych wszystkich ptaszków i podciąć im skrzydełka, aby nie bujali w powietrzu, ale chodzili po ziemi, tu zaś nie burzyli tego, czego nie postawili, nie zabierali tego, do czego ręki nie przyłożyli, a w pierwszym rzędzie nie krzywdzili tych, których mienią się być obrońcami i dobrodziejami? Czyż władze nie powinnyby przynajmniej zabronić zgromadzeń, zapowiedzianych w dnie świąteczne i to na godziny przedpołudniowe? A niechby nawet pp. Daszyński i Kozakiewicz interpelowali w radzie państwa, to jeszcze nie powód, aby pozwalać gwałcić dnie świąteczne. Czyż władze powinny pozwolić na puszczanie w obieg piśmideł socyalistycznych, ludowych, których całą tendencyą: rzucać potwarcze obelgi, bryzgać błotem na wszystkich i wszystko?

Rozruchy, jakie w obecnym czasie się powtarzają, winny wreszcie wyprowadzić władze z dotychczasowej obojętności i apatyi, i jak z jednej strony pobudzić je do zaopiekowania się prawdziwie gnębionymi i uciskanymi, tak z drugiej strony do roztoczenia bezwzględnej kontroli i czujności nad krecią robotą niesumiennych opiekunów ludu robotniczego; inaczej może w niedalekiej przyszłości nadejść chwila, która, jak obecnie w państwie niemieckiem, tak i u nas specyalne przeciw socyalistom ustawy, siłą wypadków wywołać musi.

Z pod zaboru pruskiego.

Jeszcze przed trzema dniami *Berl. Neueste Nachrichten* potwierdziły doniesienia *Berliner Tageblattu*, iż zarząd Towarzystwa hakatystycznego zwija swoje biura prowincyonalne w Poznaniu, Grudziądzu i Wrocławiu i centralizuje swoją administracyę w Berlinie. Dziś atoli też same *Berl. Neuste Nachr.* i *Gesellige* zapisują wiadomość, iż prowincyonalny zarząd w Poznaniu nie ulegnie rozwiązaniu, towarzystwo przeciwnie z większą jeszcze energią dążyć będzie do osiągnięcia swoich celów i nie spocznie prędzej, aż nie pozyska całego ogółu narodu niemieckiego dla „obrony zagrożonych braci na wschodnich kresach.“ Dopiero bowiem wtedy, gdy cały ogół niemiecki przejmie się tym obowiązkiem, nie będzie mógł rząd pruski w ogóle już zboczyć z drogi, jaką w polityce polskiej obrał w znanym reskrypcie do urzędników. Polakom jest oczywiście obojętnem, czy heca antipolska będzie prowadzoną z jednego miejsca centralnego, Berlina, czy z kilku prowincyonalnych ognisk hakatyzmu. Byleśmy tylko byli zawsze jedni i zgodni — powiada *Dz. posn.* — i byle wzajemne popieranie się nie było u nas w słowie tylko ale także i w czynie, to powstrzymamy zwycięsko napór hakatyzmu czy zmonopolizowanego czy zdecentralizowanego. Ze jeszcze długo będzie musiał hakatyzm czekać, nim pozyska, jak o tem marzy, cały ogół niemiecki dla swoich celów, dowodem tego list zarządu znanej światowej drukarni A. Brockhausa w Lipsku, ogłoszony w *Kuryerze Warszawskim* tej treści: „Do stowarzyszenia hakatystów nie należę i nigdy należeć nie będę. Właściciele firmy naszej żywili zawsze gorące poczucie narodowo-niemieckie, nie bratali się jednakże nigdy z żadnemi tendencyami zaczepnemi.“

Natomiast do zapisania jest zwrot wolnomyślnej *Posener Ztg.*, dawniej dla nas przychylnej — zwrot dokonany podobno skutkiem zagrożenia odjęcia jej inseratów i robót urzędowych i ustąpienia jej dotychczasowego redaktora p. Wagnera. W niedzielnym numerze tegoż dziennika znajdujemy artykuł pod napisem: „Ministrowie v. Miquel i hr. Posadowsky i prowincya poznańska“. Widocznie *Posener Ztg.* z dziennika opozycyjnego pełnymi żaglami przechodzi do zalecanej przez p. Miquela polityki skupienia, bo cały artykuł rzeczony niczem nie jest innem, jak panegirykiem, palącym kadzidła dla obu wymienionych ministrów, którzy, jak twierdzi autor artykułu, jedynie właściwy sposób pojęli kulturne zadanie rządu w administracyi prowincyi poznańskiej, a których cały rozwój polityczny i wyrobienie urzędnicze daje rękojmię, że zadania swego i celu dopną niechybnie.

„Tu albowiem — wywodzi artykuł rzeczony — stała kołyska i źródło pruskiej potęgi, i tutaj polityka twórcza i dodatnia zawsze najobfitsze wydawała owoce. Nie ma bowiem kraju, którymby rządzić łatwiej przychodziło, nie ma takiego, któryby obfitsze mógł dawać plony, ani takiego, gdzieby więcej było sposobności do rozwinięcia i stwierdzenia sztuki administracyjnej, jak wschód pruskiej monarchii, a w szczególności prowincya poznańska“.

Cel ten jasny dla obu mężów stanu, mieni być autor panegiryku obecnie ustalonym, a jest nim wytężona administracya i popieranie kultury i powszechnego rozwoju ekonomicznego na kresach wschodnich. Do celu tego zdążać się będzie może to przyspieszonym, to powolniejszym krokiem, ale zawsze niezachwianie. O tem przecież obaj mężowie przekonanymi być mogą, że w ak-

---

54

OFIARA SIMONY

Powieść Champol'a.

(Ciąg dalszy).

XII.

Tomasz Enlington, przez dwa dni nie pokazał się w pałacu państwa Awron. Gdy przyszedł, miał minę smutną dziecka skruszonego i biednego, zdolną rozczulić tych, którzy o jego winie nie wiedzieli, a nawet rozbroić tę, przeciw której zawinił. Simona dała się przebłagać; była tylko trochę zimniejszą dla Tomasza, żeby mu okazać, że pamięta jego przewinienie — nie wielkie, co prawda — bo mało kobiet zachowuje długo urazę względem mężczyzny, który miłość swą wyznał i cierpi bez nadziei. Tomasz, pewny przebaczenia, odważył się nawet o nie prosić.

— Muszę mieć pana za wytłumaczonego — powiedziała smutnie. — Trzeba mi przyjąć wszystkie następstwa mego dziwnego położenia.

Upadł jej do nóg prawie, by ją o swem szacunku zapewnić a to zapewnienie tak gorącem było, że niemal wyglądało na nowe oświadczenie miłości.

I umilkł znowu, chcąc nakazać milczenie uczuciu swemu. Unikał teraz być sam na sam z Simoną, był dla niej bardzo przyjaznym po bratersku, okazywał jej uszanowanie, a takie zachowanie jakby z umysłu zimne, mogło jedynie zdradzać, że sobie gwałt czynił; — natomiast w Simonie nastąpiła zmiana, na którą może rachował. Teraz ona, ośmielona, szukała go, z przyjemnością z nim rozmawiała, pewna — może nie roztropnie — że żadne nie grozi już niebezpieczeństwo. Można było czasem, nawet zarzucić, że jest wyzywającą. Pewnego dnia, łagodnie, matka ją upomniała:

— Uważaj, moje dziecko, co mogą ludzie powiedzieć i co ten młody człowiek może pomyśleć o tobie!

Ostrzeżenie to, wywołało uśmiech na twarzy Simony, oczy jej zamigotały dziwnie silnym blaskiem, tak, że aż zwróciło to uwagę pani d'Awron, że córka jej jest może za piękną i pomyślała z zadowoleniem, że za kilka dni odjeżdża do Erlingtonu, gdzie go powoływały interesa Ryszarda, którymi się zajmował.

W przeddzień tego wyjazdu, zaproszono do państwa d'Awron Tomasza na pożegnalny obiad, który w kółku kilku znajomych dla niego dawano. Simona była tego dnia bardzo piękną, bardzo wesołą. Parę razy przy niej, Tomasz się zmieszał.

W powietrzu burza się gotowała, duszno było, gorąco, ciężkie powietrze denerwująco działało. Mówiono dużo, poruszano drażliwe kwestye: polityki, religii stosunków społecznych. Przez drzwi wpół otwarte salonu, błyskawice widać było i grożącą nawałnicę. Simona sama podała po obiedzie filiżankę czarnej kawy Tomaszowi i postawiła ją w kąciku przy fortepianie, za dużym portretem na sztaludze stojącym; tu sam na sam z nim, przedłużała jakby z umysłu nic nie znaczącą rozmowę, która zdawało się, w innym celu skierowaną była.

Tomasz roztropnie trzymał się na wodzy, a ona zaczęła mówić o Ryszardzie, czego od dawna już nie czyniła, i zapytała prostodusznie:

— Powiedz mi pan przed odjazdem prawdę, myślisz pan, że Ryszard nie powróci nigdy?

Tomasz nie śmiał dać jej stanowczej odpowiedzi, ale można się jej było domyśleć, w słabem zaprzeczeniu.

— A więc, — rzekła, opierając się łokciem o fortepian, i przypatrując się niby chińskim malowidłom wachlarza, wszystko jest dla mnie skończone? — Nie panna, nie mężatka, ani nawet wdowa. Nigdzie dla mnie miejsca niema; wykolejona na zawsze, rozbitek społeczeństwa, — ot — czem teraz jestem na całe życie... i mam lat dziewiętnaście!...

Tomasz, spodziewał się wprawdzie, że taki w niej zwrot nastąpi, ale nie myślał, że tak prędko, i zawahał się, nie będąc dziś jeszcze przygotowanym.

Rzuciła na niego dziwny wzrok, i jakby dłużej opanować się nie mogła, zawołała:

— Czyż jestem obowiązaną dłużej oszczędzać człowieka, który mnie do tego stanu przywiódł? Czyż mam obowiązek poddać się takiemu strasznemu losowi?

Powiedz mi pan to! — panie Erlington!

Była wzruszaną, wzburzoną, niczem niepohamowaną.

Jeżli kiedy, to ta chwila była, dla Tomasza szczęśliwa; przybliżywszy się rzekł odważnie:

— Jeżli pani takiego losu nie chcesz, — to któż, — proszę przeszkadza pani, go zmienić?

A w jakiż sposób?

Wachlarz jej żywiej się poruszał. Ciemne oczy błyszczały. Znać było na tem czole postanowienie, które tylko słowa zachęty potrzebowało, aby się w czyn zamienić, były już na ustach słowa, za chwilę wypowiedzieć się mające.

Tomasz szepnął zaledwie dosłyszanym głosem:

— Powinnaś pani, możesz pani odzyskać wolność! wolność stania się szczęśliwą i... kochaną.

Bez obrażenia się dodała ciszej:

— Ale jestem niestety zamężną.

— Ach, to nic nie znaczy!

Ośmielała go aż do zuchwalstwa, a widząc, że pozwala, mówił już pewniejszym tonem:

— Ryszard jest mężem pani tylko z nazwiska, a pani masz prawo odjąć mu ten tytuł nawet.

Wyraz zwycięstwa wystąpił na twarz Simony.

— Tak, rozwód — powiedziała ze spokojem, dającym dowód, że ta myśl nie była dla niej nową, — ale na to potrzebaby... żeby..

— Co? — zapytał Tomasz, zbliżając się tak, że prawie czuła gorący jego oddech na swojej twarzy, lecz nie cofnęła się. Tylko wachlarz prysnął w jej ręku, przypadkiem w drobne kawałki, a z pozorną nieśmiałością, dokończyła:

— Dla mojej sławy... dla mego sumienia... trzebaby... żeby pierwsza myśl wyszła od kogo innego, ażebym zmuszoną była wolność moją odzyskać...

(C. d. n.)

cyi tej i tak postawionem zadaniu obywatelstwo niemieckie prowincyi zawsze będą mieli po swojej stronie.“

Są to frazesy *Posener Ztg.* na które zdaje się, nikt się dać wziąć nie może. Szerzenie kultury przez zabór, zaparcie się względów prawa i sprawiedliwości przez ustawy wyjątkowe nadwerężające nietylko prawo przyrodzone, ale i przepisy konstytucyi, to nie nowina dla Polaków pod zaborem pruskim. Do walki narodowej prowadzonej przeciw Polakom przez rząd pruski, dziś dołącza tenże rząd jeszcze walkę ekonomiczną, setkami milionów przez rząd w interesie jednej narodowości przeciwko drugiej popieraną.

I rząd i najgłówniejsi jego poplecznicy, politycy hakatystycznego obozu, przyznają, że rozwój ekonomiczny i przemysłowy, tam gdzie mu nie stawiano przeszkód, podnosił się i rozwijał. A rozwijał się nie sztucznym sposobem, ale najnaturalniejszym jaki być może, podnoszeniem się samowiedzy, o wątłej pomocy niezasobnych stowarzyszeń i wzajemnem poparciu. A z tym rozwojem podnosiła się i kultura właściwa i prawdziwa. Jeżeliby zatem chodzić miało w rzeczywistości tylko o podniesienie dobrobytu ekonomicznego i kultury, to na to nie potrzeba ani funduszów stumilionowych, ani kwot dyspozycyjnych dla naczelnych prezesów, ani nawet zakładania Landbanków lub stowarzyszeń hakatystycznych, ale już co najwięcej popierania naturalnego rozwoju istniejącego ruchu ekonomicznego. Ale o tem nie ma mowy w tak zwanych programach kulturnych, które nie zdążają do uśmierzenia toczącej się walki narodowościowej, ale do jej zaostrzenia. Kultura, asymilacya i tym podobne frazesy i ogólniki, to są tylko pozory dla zasłonięcia nieusprawiedliwionego upośledzenia, któremu podlegają Polacy, dla tego, że posługują się swoją mową ojczystą i że się swoich dziejowych i duchowych skarbów pozbyć nie chcą.

Katolicka *Köln. Volksztg.* porusza znaną broszurę Dixa, wywodzącą, że Polacy tak bardzo wzmagają się liczebnie, że zagrażają nawet czysto niemieckim okolicom na Zachodzie. Jest to nie prawdziwe przedstawienie stanu rzeczy — powiada *Köln. Volksztg.* — bo wiele czysto polskich okolic w ostatnim czasie zgermanizowano, mianowicie w dobrach kolonizacyjnych. W obwodzie rejencyi wrocławskiej było przed 40 laty wiele jeszcze wsi polskich, w których nabożeństwa odbywały się w języku polskim, dziś nigdzie już tam księża nie głoszą słowa Bożego po polsku. Przyczyny emigracyi ludu polskiego na zachód tłómaczy *Köln. Volksztg.* bardzo trafnie w następujących słowach: „Prąd Polaków na zachód jest w wielu przypadkach wcale niedobrowolny. Rząd systematycznie przesiedla polskich urzędników i nauczycieli na zachód. Pobrani do wojska młodzi Polacy ze Śląska, z Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich stale posyłani są w strony czysto niemieckie, a skutkiem wykupywania ziemi przez komisyę kolonizacyjną zniewolone są co rok tysiące polskich robotników rolnych, komorników i t. d. emigrować na zachód“.

Przeciw socyalistom.

D. 15 bm. odbędą się w Niemczech wybory do parlamentu — akcya wyborcza więc dziś jest tam w całej pełni rozwiniętą. Do niej też wmięszał się obecnie minister hr. Posadowsky. Jakoby na zapytanie jakiegoś polityka o opinię co do taktycznego zachowania się przy wyborach — hr. Posadowsky odpisał:

„Stronnictwa mieszczańskie nie mogą być w wątpliwości co do postępowania przy wyborach. Stronnictwo socyalno-demokratyczne jest partyą rewolucyjną. Stronnictwa mieszczańskie, które są niedwuznacznie gotowe utrzymać obecny porządek państwowy, mają stosownie do tego tak wobec rzeszy niemieckiej, jak wobec siebie samych ze względu na własne istnienie obowiązek występować przez swoją postawę w walce wyborczej przeciwko wyborowi posłów socyalistycznych.

„Uprawnieni do głosowania wyborcy, którzy ze względów frakcyjnych stawiają kandydatów bez widoków przeprowadzenia ich i przez to zagrażają wyborowi kandydata stronnictw obywatelskich lub mu przeszkadzają, narażają się na niebezpieczeństwo pośredniego popierania ruchu socyalno-demokratycznego. Kto chce ojczyznę ochronić od ciężkich wstrząśnień wewnętrznych, ten powinien polityczne sympatye lub antypatye poddać głównemu obowiązkowi politycznemu: zwartemu oporowi przeciwko rewolucyjnej demokracyi socyalnej.

„Dla dobra wszystkich klas ludności musi przyszły parlament wykazywać pewną większość, któraby była gotową pozytywnie poprzeć wszelkie wspólne interesa stanów zarobkowych. W tym celu tenże musi rządowi udzielać silnego oparcia przy przygotowywaniu decyzyi w trudnych kwestyach międzynarodowego współzawodnictwa i być gotowym do bezstronnego zbadania położenia potrzeb krajowych, zwłaszcza rolnictwa i klas średnich.

„W interesie ludności robotniczej będzie bezwarunkowo potrzeba formalnego ulepszenia i dalszego lepszego rozprowadzenia ustaw o zabezpieczeniu robotnika. Jeśliby nie było widoków przeprowadzenia kandydatów, którzyby dzielili te poglądy ogólne, natenczas należałoby w każdym razie popierać kandydata, któryby występował przeciw socyalnym demokratom. Żadnego wiernego państwu wyborcy nie powinno braknąć przy wyborach, aby przez spełnienie obowiązku obywatela państwa przy wyborach politycznych i ekonomicznych występować także osobiście na rzecz wspólności państwowej“.

Manifest ten rządowy wywołał we wszystkich dziennikach niemieckich dłuższe lub krótsze omówienia. Pisma rządowe i sprzyjające rządowi nazywają list hr. Posadowsky'ego „manifestacyą rządową wyborczą“ na korzyść „polityki skupienia“, — prasa wolnomyślna zaś „listem wyborczym“ hr. Posadowsky'ego. Prasa konserwatywna, wolnokonserwatywna i narodowoliberalna spodziewa się, że pismo hr. Posadowsky'ego wpłynie niesłychanie na rezultat wyborów, *Freisinnige Ztg.*, zaś wyraża zdanie, że list hr. Posadowsky'ego nie wywrze najmniejszego wpływu na wybory, a płonną jest radość tych, którzy spodziewają się po nim jakichś nadzwyczajnych rzeczy.

ANTONIO.

Skoro mnie tylko zobaczył, natychmiast porzucił towarzyszów i ku mnie podbiegł. Liczył lat siedm, ale szczupła i delikatna twarzyczka i wątła postać wskazywały na pięć zaledwie. Szare oczy miał wielkie i okropnie poważne, a na małych usteczkach rzadko kiedy uśmiech siadał. Z towarzyszami na bruku calli bawił się tylko dlatego, aby z niego nie szydzili. Miał na ulicy własny swój kącik i biada było temu, ktoby mu go chciał odebrać. Wtedy zaciskał piąstki i bił bez pamięci. Jeszcze innej rzeczy nie znosił, a to pytania „co jadł na obiad?“ Gdy usłyszał pytanie: „Antonietto, coś miał dziś na obiad“, zapalały mu się ognie w oczach, a lica pokrywały się na parę sekund żywym rumieńcem. Najczęściej udawał, że nie słyszy pytania, a gdy je powtarzano, nie patrząc na nikogo, odpowiadał:

„Już nie pamiętam.“

„Aha nie pamiętasz, pewnie dlatego, żeś suchy chleb rano kupował, hi, hi, hi!“

Na to szyderstwo towarzyszy zabaw ulicznych Antonio stawał w pozycyi zapaśnika i wlepiał w swoich prześladowców takie spojrzenie swoich wielkich szarych oczu, że natychmiast się cofali. Nie wiedzieli dlaczego, ale nie mogli znieść błagalnie groźnego wzroku Antonia.

Sam pozostawszy, stawał Antonio w swoim kąciku na ulicy i godzinami wpatrywał się w dom, gdzie mieszkał. Czasami też siadał na schodach od ulicy i nieustannie bawił się blaszanym pozłoconym łańcuchem od zegarka, bez którego nigdy na ulicę nie wyruszał.

Niedawno zaszła zmiana w posiadłościach Antonia. Do łańcucha przybył pierścień na palcu również z żółtej blachy z kamieniem jakimś w środku.

„Któż ci dał ten pierścień? — zapytałem go, gdy przybiegł do mnie.“

„Kupiłem go sobie.“

„Kupiłeś? a za co?“

„Za dziesięć centymów“ zawołał głosem jak dzwon pełnym, w którym nieopisana dźwięczała duma.

„Za dziesięć centymów! Ależ to majątek — jakże możesz wyrzucać tyle pieniędzy?“

Patrzył na mnie przez chwilę, a potem odparł bardzo poważnie: „to nie są wyrzucone pieniądze, bo chciałem mieć taki sam pierścionek jak ma Bortolo.“

„Któż to ten Bortolo?“

Pokazał oczyma dom, w którym ów Bortolo miał mieszkać i rzekł dla objaśnienia: „o, ten.“

„No, a któż ci dał tych dziesięć centymów?“

„Ja sam“ krzyknął Antonio z wielką pewnością siebie.

„A to jakim sposobem?“

„Dostaję codzień pięć centymów na chleb — gdy dzień dobry — ale ja kupowałem tylko za cztery pókim nie uzbierał całych dziesięciu centymów.“

„A, tak to było — a ty przemyślny chłopcze! no, no!“

Antonio z tryumfem spojrzał na mnie z pod oka, pogładził z zadowoleniem czerwony kamień w pierścionku i szepnął: „taki, jak ma Bortolo.“

Za parę dni gdym przechodził przez Callę zbliżył się do mnie Antonio i szepnął mi przytłumionym głosem: „Wie pan już? Bortolo rzucił do wody mego kotka, biedny Misetto!“

„Znowu ten Bortolo — cóż to za jeden?“

„No — syn piekarza — tam, o stamtąd“ odparł Antoni niecierpliwie i widocznie zdumiony moją nieświadomością.

„I dlaczegoż ci kotka utopił?

„Bo, bo“ — załkał malec — „bom nie chciał mówić do niego signorino — a on ma tylko tyle lat, co ja“ — dodał usprawiedliwiając się.

„Tak dlatego — no a Misetto się utopił?“

„Nie uratowali go na miotle, ale garbata Tonia mówi, że on umrze dziś w nocy — on się tak kurczy — o —“

„Tonia może się mylić, a gdyby i zdechł, to przecież jest jeszcze wiele innych kotków na świecie.“

„O nie, takiego nie ma“ przerwał mi stanowczo mały. „Misetto umiał się tak zabawnie przewracać i pożerać i pająki — takie jak to“ i tu aby pokazać wielkość tych pająków zrobił koło z palca wskazującego i wielkiego obu rąk. Przypomniawszy sobie wielkość pożartych pająków przez Misetta załkał Antonio żałośnie, potem nagle przerwał płacz i zaprosił mnie, abym poszedł oglądnąć biednego Misetta.

Nie poszedłem.

Nazajutrz zastałem Antonia siedzącego w przygnębieniu na słomianym krześle na ulicy. Gdy mnie zobaczył, nie wstając, ani nie patrząc na mnie wyrzekł: „już nie żyje“ i zapadł nanowo w milczący smutek. Chciałem mu dać ładniejszego kotka, ale nie dał się pocieszyć ani mnie, ani kolegom, którzy zbyt się stawszy natarczywymi doznali siły jego piąstki na sobie.

Za parę dni nie zastałem Antonia na ulicy. Jakaś stara objaśniła mnie, że leży chory. Matka jego mówi, że on ma febrę, ale to nie prawda, to tak go ojciec pijak zbił, że dziś chory w łóżku musi leżeć.

Znowu za parę dni powtórzyło się to samo, ale wtedy pomimo, że wszyscy przyznawali iż matka robi co może, aby i siebie i Antonia wyżywić z pracy rąk własnych, lecz ojciec wszystko przepija — poszliśmy razem z sąsiedztwem dać władzy znać o tych męczarniach, na jakie wystawiony jest Antonio.

Ojca, matkę i Antonia zawołano przed sędziego i przesłuchiwano. Sędzia z wielkiem współczuciem zadawał najrozmaitsze pytania malcowi, a nie mógł ani słowa skargi wydobyć z niego. Odwinął rękaw i pokazał na ramieniu Antonietta wyraźne ślady bicia.

„Kto cię tak obił, mów?“ — rzekł do Antonia.

„O to tak podczas zabawy się stało“ — wyjąkał malec.

„A ten siniec pod okiem, kto ci go nabił?“

Antonio cały poczerwieniał.

„Rozkazuję ci, mów!“

„Nie wiem, możem upadł“.

„Nie, nie upadłeś. Ja wiem dobrze. — Wczoraj cię ojciec obił, a na zakończenie dał pięścią po twarzy“.

„Signor, to nie bolało!“

I sędzia musiał uwolnić rodziców Antonia, bo nie było przeciw nim dowodu.

Teatr.

(„Ułuda“ fragment dramatyczny w 3 aktach, M. Szukiewicza. „Z dobrego serca“ obrazek dramatyczny w 1 akcie L. Rydla — wystawione przez trupę krakowską na scenie lwowskiej dnia 8 b. m.)

„Zbłądziłem, więc błąd naprawiłem, choć za cenę złamanego życia“ — oto teza zasadnicza utworu, ktory ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy, a którego treść podał niedawno czytelnikom *Gazety Narodowej* p. Kaźmierz ze Lwowa.

Utwór to nie codziennej miary, zdolny wywołać wrażenie silne: znać w nim niepospolity talent autora, który nareszcie wkroczył na właściwą sobie drogę po próbach mniej udatnych. Przedewszystkiem dał nam autor typy wyraziste, jasne, a oryginalne i konsekwentnie przeprowadzone, dał nam całość zbudowaną prawidłowo, z znajomością prawideł i wymogów scenicznych, wolną od niepotrzebnych tyrad i gadaniny, a umiał zapełnić ją żywą akcyą. Umie on posługiwać się należycie efektami, umie używać kontrastrów, które tak silne wywołują wrażenie — jest tu pewna świeżość myśli, uczucie silne, forma poprawna i trafna obserwacya psychologiczna.

Nad całością dominuje przedewszystkiem postać malarza Mieczysława Kiryły: rola ta spoczywała w ręku p. Solskiego. Umiał on dać nam postać tak psychologicznie trafną w najdrobniejszych szczegółach, że widzów porwał i do gorących oklasków zmusił.

W Ułudzie powitaliśmy po raz pierwszy panie Siemaszkową i Przybyłkównę: Pani Siemaszkowa, Lwowianom z naszej sceny już dawniej dobrze znana w roli Heleny pola do popisu nie miała, w pannie Przybyłkównie zaś poznaliśmy młodą a widocznie utalentowaną siłę.

Ku końcowi wieczora wrażenie jeszcze się spotęgowało. Grano obrazek Rydla „Z dobrego serca“ i artyści krakowscy dali w nim koncert prawdziwy, wprawiający widzów w zdumienie i podziw.

Jeżelibym chciał osądzić komu z wykonawców przyznać palmę pierwszeństwa czy p. Trapszównie czy p. Solskiemu czy p. Romanowi — byłbym w rzeczywistym kłopocie, ale zagadnienie to zdaje się najtrafniej i najsłuszniej rozwiązę, jeżeli przyznam ją wszystkim trojgu.

Komizm owego obrazka scenicznego znalazł wyraz w znakomitej grze p. Solskiego.

Eugeniusz Barwiński.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA

Lwów dnia 10 Czerwca.

Zapiski osobiste Namiestnik hr. Piniński zwiedzał w piątek gimnazyum im. Franciszka Józefa i szkołę realną.

Prezydent apelacyi dr. Tchórznicki powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych, dra Samuela Liebermanna i Franciszka Tichyego.

Na posiedzeniu rady miejskiej lwowskiej zainterpelował wczoraj p. Pawlewski prezydenta miasta, dlaczego do ankiety miejskiej, mającej zastanawić się nad organizacyą miejskiego biura pracy, powołano tylko reprezentantów socyalnej demokracyi, a pominięto przedstawicieli robotników katolickich. Dr. Małachowski odpowiedział, że szereg członków ankiety jeszcze nie został zamknięty i że reprezentanci robotników katolickich będą do niej powołani.

W dalszym ciągu obrad uchwalono wczoraj sprawę nadania oferty na instalacyę przyrządów do oświetlania nowo budowanego teatru lwowskiego elektrycznością — oddać jeszcze do rozpatrzenia hr. Gostkowskiemu i innym elektrotechnikom. Instalacya ta kosztować ma około 30 i kilka tysięcy złotych — firma Siemensa ofiarowała się wykonać ją za 31.000 a firma czeska Krzyżyka za 50.000 zł. Otóż elektrotechnicy zbadać mają, dlaczego istnieje tak znaczna różnica w cenie dwóch firm i która oferta jest lepszą.

Na wniosek następnie p. M. Baranowskiego uchwaliła rada wszcząć rokowania z rządem o założenie we Lwowie ogólnej szkoły rzemieślniczej a aż do tej chwili pozostawić istniejącą szkołę handlową i przemysłową w dzisiejszej organizacyi. Przytem zatwierdziła na stanowisku stałego kierownika tej szkoły dr. Bruchnalskiego, na stanowisku nauczyciela religii ks. Chęcińskiego i nauczyciela stylistyki p. Kunstmana a zarazem uchwaliła podziękować p. Soleskiemu za jego pracę w czasie gdy stał na czele rzeczonej szkoły.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi nastąpiło posiedzenie tajne na którem zapadła uchwała, iż na uroczystość jubileuszu Palackiego do Pragi imieniem Lwowa pojedzie prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent Michalski, dr. Kalina i Walichiewicz.

Nominacyę na starszego nauczyciela szkoły im. św. Marcina otrzymał pan Ludwik Burzyński.

Nowy regulamin dla cyklistów wypracowała obecnie policya lwowska. Już w przyszłości nie będą cykliści zniewoleni jeździć z numerami i legitymacyami itd. ale za to nie wolno im będzie prowadzić bicyklów po chodnikach, ani jeździć szeregiem w poprzek ulicy lecz jeden za drugim ani też wjeżdżać w tłum lub zebranie osób na publicznych miejscach. Regulamin lecz otrzymał magistrat do wydania opinii o nim.

Poświęcenie nowego gmachu sądowego. Przed kilku dniami przeniosła się apelacya lwowska do nowego gmachu sądowego, którego trzecią, ostatnią część obecnie wykończono. W piątek rozpoczęło się właściwe urzędowanie w tym gmachu. Prezydent dr. Tchórznicki po powrocie z Wiednia zaprosił miejscowego proboszcza i kustosza zakonu OO. Bernardynów ks. Szymona Niemczyckiego, aby poświęcił gmach cały.

Uroczystość odbyła się w ten sposób, że ks. Niemczycki po odmówieniu modlitwy w wielkiej sali obrad wyższego sądu, obszedł wszystkie biura i dokonał aktu poświęcenia. Towarzyszył mu prezydent dr Tchórznicki jakoteż wiceprezydent dr. Dylewski, kierownik budowy radca ministeryalny Skowron, wszyscy urzędnicy biura prezydyalnego ze starszym radcą p. Misińskim na czele i dyr. Vörös. Gmach przedstawia się okazale, chociaż w urządzeniu zarówno zewnętrznem jak i wewnętrznem starannie unikano wszelkiej przesady i zbytku.

Deputacya z Gorlic przybyła wczoraj do Lwowa pod przewodnictwem marszałka powiatowego Adama Skrzyńskiego i burmistrza, Wojciecha Biechońskiego udała się do namiestnika oraz wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej z zażaleniem na komisyę szacunkową podatku osobisto-dochodowego. Tak namiestnik, jak wiceprezydent przyrzekli rzecz dokładnie zbadać i sprawiedliwie rozstrzygnąć.

Okropny wypadek. Na stacyi płaszowskiej pod Krakowem urzędnik kolejowy Franciszek Pik, człowiek żonaty, liczący lat 26 został onegdaj najechany przez wagon ładowny węglem, który mu odciął obie nogi. Z okazyi tego strasznego wypadku powtórzyły się skargi publiczne na ciasnotę stacyi płaszowskiej.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1898/9 wybrany został wczoraj Dr. Józef Kleczyński, profesor statystyki.

W Jarosławiu panował do wtorku wieczora zupełny spokój. We wtorek liczbę wojska zmniejszono do kilkunastu żołnierzy na rynku. Ofiarą rozruchów padli: żandarm Wawryk i policyant miejski Węgrzyn, których jako ciężko rannych umieszczono w szpitalu i 4 policyantów lżej poranionych.

Zmiana własności Dobra tabularne „Krasnosielce“ w powiecie złoczowskim, mające 400 morgów przeszły na własność p. L. Wikarskiego.

Figura Mickiewicza dłuta Rygiera, która ma stanąć na Rynku krakowskim, lepiej jest wykonaną niż poprzednia. Mickiewicz nie jest tak otyły jak przedtem i nie ma na głowie wieńca. Mimo to pomnik nie sprawia wrażenia bardzo korzystnego.

W Budzanowie odbyła się dnia 30 zm. uroczystość obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Już w przeddzień uroczystości iluminacya miasta, zamku i wzgórz okalających Budzanów tudzież ognie sztuczne a przedewszystkiem monogram świetlany A M umieszczony na najwyższej baszcie robiły imponujące wrażenie. Dnia 30 zm. muzyka przeciągając ulicami odegrała pieśni patryotyczne zaś o godzinie 10 odprawił ks. proboszcz Jan Turczański solenne nabożeństwo, podczas którego ks. Zjawin wygłosił patryotyczne kazanie. Napływ ludu był bardzo liczny a inteligencya miejscowa i okoliczna jawiła się w komplecie. Po nabożeństwie udano się gremialnie na miejsce przeznaczone pod budowę szkoły, gdzie został zasadzony dąb i tu przemówił w gorących i podniosłych słowach ks. Turczański poczem odspiewano „Z dymem pożarów“. O godzinie 8 odbył się wieczorek deklamacyjno-wokalny.

Wypadek na torze: piszą nam: W niedzielę w południe pociąg osobowy nr 1718 między Czerkasami a Szczercem pokaleczył niebezpiecznie pastucha Marka Wenczurę, który z przed niego chciał spędzić z toru bydło powierzone jego opiece. Nie miał już czasu sam się usunąć przed nadbiegającym i bok maszyny wybił mu oko, mocno mu przytem głowę pokaleczywszy. Przywieziono Wenczurę zaraz do Szczerca — gdzie na razie zajął się nim istotnie bardzo gorliwie lekarz kolejowy, dr. Acker, który od 1 rano do 10 wieczorem czynił nadludzkie wylania, aby sumiennego a nieszczęśliwego pastucha ratować od śmierci. Wieczorem ze słabemi oznakami życia odesłano Wenczurę do szpitala lwowskiego za pośrednictwem stacyi ratunkowej. Całe zajście należy przypisać zdaniem komisyi sądowej lekarskiej wydelegowanej natychmiast na miejsce wypadku ze Szczerca jedynie własnej nieostrożności Wenczury. Pociąg stryjski wskutek tego przybył do Szczerca ze spóźnieniem 16 minutowem.

Z Muszyny donoszą, że deputacya tamtejszej rady gminnej w dniu 5 bm. wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa tamtejszemu lekarzowi p. dr. Dziembowskiemu, nadany mu jednomyślną uchwałą pełnej rady gminnej we wdzięcznej ocenie jego niezwykłej bezinteresowności, najgorliwszej pracy około rozwoju miasta i szczerej gotowości w niesieniu pomocy cierpiącym.

Podział ziemi. Pod tym tytułem zamieszcza *Schles. Zt.* ciekawy artykuł o następujących przewodnich myślach: Każde stulecie ma poniekąd swoje zadanie dziejowe, a w szczególności przeznaczenie, nowy zaprowadzić podział, ład i skład między państwami. Tak 15 stulecie przy samym końcu doczekało się wielkiego przewrotu na świecie przez odkrycia na drugiej półkuli ziemskiej przez Hiszpanów i Portugalczyków. W sto lat później nastąpił za inicyatywą papieży nowy porządek rzeczy, w którym już Anglia Francya i Holandya czynny wzięły udział. W 18 stuleciu Francuzi stracili niemal wszystkie posiadłości w Ameryce. Unia amerykańska oderwała się od Anglii, która natomiast zyskała Indę i Australią, kolonie w Afryce.— W tym tonie dalej idzie przegląd retrospektywny zdobyczy i strat terytoryalnych różnych państw, aż nareszcie autor zatrzymuje się przy państwie niemieckiem, które najpóźniej z wszystkich państw europejskich stanęło do współzawodnictwa międzynarodowego na punkcie zdobyczy kolonialnych. Miliony Niemców opuściło ojczyznę, powędrowało za morze, nie założywszy nigdzie osobnego państwa pomimo wszelkich ku temu zdolności i zalet, jak męstwa, odwagi, siły ekspanzywnej i zmysłu handlowego. Dopiero bieżące stulecie dało pochop do założenia kolonii niemieckich, które, dzięki polityce kolonialnej Bismarcka, wzrastały i wzrastają z każdym niemal lat dziesiątkiem.

Jakiż będzie wygląd naszej kuli ziemskiej przy końcu tegoż stulecia — pyta autor? Nie ulega wątpliwości, że stan rzeczy znacznie się zmieni, jak codziennie prawie się zmienia. Potrąca autor w dalszym ciągu swych wywodów o Marokko, Transwal, o zdobycze Anglików nad Nilem, wymienia Kiaučau, wojnę hiszpańsko-amerykańską, do której nawiązuje proroctwo, że czy rychlej czy później Hiszpanie stracą Antile, Filipiny i Karoliny; Portugalia straci posiadłości swe w Afryce, Holandya wyspy Sunda i Moluki, a wszystko to stanie się nie na innej postawie jak prawem silniejszego, bo wedle słów Salisbury'ego „słabe państwa coraz więcej upadać, silne zaś wzmagać się będą“. A cóż się stanie z Niemcami? tak kończy autor. Czy znów bezczynnie przyglądać się będziemy ciekawemu widowisku, jak inni dzielić się będą światem? Te czasy minęły i z pewnością spodziewa się autor, że przy ogólnej „likwidacyi“ stulecia, Niemcy się zgłoszą o swój dział, tytułem państwa, zaliczającego się do „silnych, które się wzmagać będą“.

Tyle *Schles. Ztg.* Szkoda, że autor zatrzymał się na pół drogi, a nie zdradził nam, jakie zdobycze przeznaczył dla swych ziomków.

„Gazeta Polska“ warszawska, której wydawnictwo zawiesił rząd rosyjski przed pół rokiem za artykuł w sprawie częstych wówczas bójek na noże pośród pospólstwa warszawskiego, zacznie w dalszym ciągu wychodzić 1 lipca br.

Msza w podziemiach św. Piotra. Z Rzymu piszą: Ks. kanonik Jerzy hr. Szembek, rodem z Ukrainy, bawiący tutaj, a obecnie przydzielony do kapituły w Saratowie, uzyskał pozwolenie odprawienia mszy św. w podziemiach bazyliki św. Piotra. Zgromadziło się nas o godzinie 9 zrana w małej podziemnej kapliczce pięć osób. Kapliczka nie ma już dzisiaj nic z dawnego wyglądu, jaki miała za czasów bazyliki Konstantyna Wielkiego, choć została na dawnym poziomie pierwotnej świątyni, nad którym wznosi się dzisiejsza. Ubrana we wspaniałe marmury, złocenia, mozaiki nowożytne, posiada charakter całkiem nowożytny. Nad ołtarzem mozajka: św. Piotr i św. Paweł, kilka klęczników, nowożytny dywan, nadesłany w ofierze z Gracu—oto mniej więcej wszystko, co się na razie przy świetle świec woskowych dostrzega. Schodzi się do niej małemi drzwiczkami i schodami, umieszczonemi pod posągiem św. Weroniki. Jest to zarazem wyborna sposobność, aby zwiedzić tak zw. „Grotte vaticane“, to jest podziemie gdzie zachowanych jest jeszcze wiele bardzo pięknych zabytków ze starej bazyliki Konstantyna, zniesionej w początkach XVI wieku, aby dać miejsce ogromnej świątyni, skończonej dopiero w r. 1626.

Kilku ze służby kościelnej oświeca świecami niskie pobielane krużganki podziemne, w których widzimy nagromadzone prastare pomniki średniowieczne papieży, spoczywają-

cych w grobowcach, mozajki, rzeźby itd. Zaraz przy wejściu do kaplicy grobu św. Piotra, wmurowany w ścianę sławny sarkofag chrześcijański Juniusa Bassusa z IV wieku, cały w rzeźbach, wyobrażających sceny ze Starego i Nowego Testamentu. Wspaniały jest grobowiec Pawła II, przez Mino da Fiesole. Tutaj także jest pomnik Aleksandra VI Borgii, który został w podziemiach, gdyż jego następcy pragnęli o ile możności zatrzeć wspomnienia ojca Lukrecyi i Cezara Borgiów i pochowali go bez pomnika, zdala od Watykanu, w kościele S. Maria di Monserrato. Mąż Klementyny Sobieskiej, Jakób III Stuart, także tu spoczywa, obok grobu cesarza Ottona II. Do najciekawszych należą posągi apostołów, zdobiące niegdyś fronton starej bazyliki. Krystyna szwedzka, córka Gustawa Adolfa, o której rękę i dziedzictwo Jan Kazimierz chciał się starać, leży także tutaj. Królowa Krystyna, zrzekłszy się tronu, zamieszkała w Rzymie i przeszła na katolicyzm.

Lód z mleka. Już niejednokrotnie z dobrym postępem zimna używano jako środka konserwującego pokarmy. Ryby, mięso i inne artykuły spożywcze, psujące się łatwo skutkiem gorąca, jak wiadomo tylko w zimie lub w lodzie można przesyłać. Ważny artykuł spożywczy, który miasta w wielkich ilościach konsumują i wyłącznie ze wsi sprowadzają, mleko przedewszystkiem wskutek gorąca staje się kwaśnem. Otóż temu psuciu się mleka ma zapobiedz transport mleka w stanie zmarzniętym. Mleko zmarznięte, które też możnaby nazwać lodem mlecznym, jest o wiele miększem od lodu zwykłego, i łatwo się daje krajać nożem. Mleko w stanie zmarzniętym po trzech dniach jest zupełnie dobre i może być sprzedawane za mleko świeże. We Francyi i w Danii już od dłuższego czasu sposób ten praktykują.

Panna Irena Abendrothówna osiągnęła wielki sukces artystyczny przed kilku dniami w Wiedniu, gdzie w operze nadwornej wystąpiła w „Normie" w roli Adalgizy. Publiczność nagrodziła ją hucznymi oklaskami a krytyka gorąco pochwaliła piękny głos śpiewaczki, czystość jej koloratury i grę sceniczną pełną temperamentu a poprawną.

Do jakiej rasy należą Kubańczycy? Hiszpańsko-amerykańska wojna wysunęła znowu kwestyę sporną, do jakiej rasy należą pierwotni mieszkańcy Kuby, odkrytej najpierw przez Kolumba, i pierwotni mieszkańcy Ameryki wogóle. Kwestya ta, która mianowicie w pierwszych czasach po odkryciu Ameryki dała pohop do bardzo licznych i uczonych polemik, jest tem ciekawszą, że wielu badaczów stara się z wielkim aparatem udowodnić, jakoby pierwotni mieszkańcy Ameryki pochodzili od żydów. Mają to być potomkowie owych dziesięciu szczepów, które wypędzone pod panowaniem Salmanassara, ze wschodniej ojczyzny emigrowały i osiadły na Kubie. Kilku autorów opisuje nawet dokładnie drogę, którą w wędrówce tej przebyły.

Dr. M. Keyserling, orientalista peszteński, w dziele swojem p. t. „Krzysztof Kolumb i udział żydów w hiszpańskich i portugalskich odkryciach", zestawia wszystkie argumenty, przedstawione przez badaczów dla uprawdopodobnienia hypotezy, że pierwotni mieszkańcy Ameryki są pochodzenia żydowskiego. W wywodach tych podany jest, jako główna podstawa twierdzenia, język Indyan na Kubie, Jamajce i wyspach sąsiednich, który podobno jest nadzwyczaj podobnym do hebrajskiego i ma być zepsutą hebrajszczyzną. Kuba, Haiti i t. d. miały otrzymać nazwy swoje od imion „kacyków" — tak krajowcy nazywali swych książąt i wodzów — a słowo to pochodzi rzekomo od wyrazu „kazin" (książę). Imiona rzek na wyspach wymienionych i nazwy używane wśród Indyan mają także pochodzić ze źródła hebrajskiego — Haina od Ain (źródło) Vones od Jona, Vaque od Jakób itp.

Zresztą ceremonie i zwyczaje religijne potwierdzają podobno również hypotezę o żydowskiem pochodzeniu Indyan pierwotnych Indyanie odbywali częste ablucye w rzekach i źródłach, nie dotykali umarłych, nie używali krwi do pokarmów, składali ofiary na wysokich górach i pod cienistemi drzewami, mieli świątynię i arkę świętą, którą w wyprawach wojennych niesiono za czele wojska. Zresztą wszyscy podróżnicy zgadzają się na to, że wśród Indyan znajduje się mnóstwo typów żydowskich.

Domysł ten znalazł mianowicie wśród angielskich i hiszpańskich uczonych wielu zwolenników, a w najświeższym czasie lord Kingsborough poświęcił znaczną część majątku swego, czasu i wiedzy dla publikacyi różnych dokumentów, stwierdzających rzekomo podchodzenie Indyan amerykańskich od żydów. Uczony rabin amsterdamski Manasse ben Israel ogłosił w tym samym kierunku kilka rozpraw znakomitych.

Mimo takiego aparatu argumentacyi, hypoteza powyżej scharakteryzowana nie zdołała sobie wywalczyć zwycięstwa na całej linii i do dziś znajduje poważnych przeciwników. Jako szczegół charakterystyczny nadmieniamy jeszcze, że antysemityzm hiszpański przestrzegał pilnie, aby na Kubie, Porto rico i Jamajce nie osiedlali się żydzi. Na pierwszej z wysp wymienionych tylko w samej Hawannie żyje maleńka gromadka izraelitów, na Portorico w r. 1895 było ogółem dwóch żydów, na Jamajce jest ich znacznie więcej, ale gminy żydowskiej dotychczas założyć nie zdołali.

Blondyni znikają! Taki jest owoc spostrzeżeń pewnego fizyologa angielskiego. „Za lat dwieście — powiada — oczy niebieskie i blond włosy przejdą już do wspomnień przeszłości. Wina to po części mężczyzn, którzy przekładają brunetki nad blondynki". Statystyka wykazała, że w Anglii na 100 blondynek zaledwie 55 znajduje mężów, wówczas gdy na 100 brunetek 79 wychodzi za mąż. To jedno mogłoby służyć za powód, stwierdzający przepowiednię, lecz i z drugiej strony historya popiera ową teoryę. Wszędzie, od czasów najdawniejszych, blondyni muszą ustępować brunetom. W „Iliadzie" znajdujemy ciągłe wzmianki o jasnowłosych wojownikach i niewiastach; dziś mieszkańcy archipelagu mają włosy czarne. Galijczycy za czasów rzymskich byli narodem jasnowłosym — potomkowie ich niepodobni w tem do protoplastów. Germanowie, Skandynawowie, Anglo Sasi, uchodzili za rasy blondynów, obecnie liczba brunetów wciąż wzrasta w Niemczech, Szwecyi i Anglii. W tym ostatnim kraju można dziś spotkać zaledwie dwóch blondynów na trzech brunetów. Z czasem może pokazywać będą, jako osobliwość, ostatniego blondyna. A wielka byłaby szkoda, zwłaszcza blondynek!

Z mody. We Francyi batysty, muśliny, koronki zainaugurowały lato. Ileż tam zmian, u nas jeszcze niezasłyszanych — panie tamtejsze sobie przyswoiły. Spódnice zupełnie podległy zmianie, wszystkie powłoczyste i wokoło długie. Najwięcej noszony fason z odcinanym wolantem; suknia od góry obcisła bez jednej — od dołu ma osobny wolant en forme skrojony, nie ukośny; żurnale podają sposób kroju, kolisty, wolant ten z przodu może 50 ctm wysokości mający, opada z przodu gładko, od tyłu podnosi się wyżej i sięga czasem paska, układając się w długie obfite fałdy. Nic sobie zręczniejszego wyobrazić nie można, nad kostyum tego rodzaju w dobrym magazynie zrobiony. Figura kobiety przybiera kształt kwiatu hyacentowego, lub kali. Staniki u takich sukien bluzkowe, mało nadmarszczone, lekko wyrzucone. Paski bogato ubierane klamrami, wszystko ślni od kamieni sztucznych i rzniętej stali.

Kostyumy angielskie genre tailleur bardzo zawsze używane, żakieciki do nich krótkie z kołnierzem wyłożonym. Koszulki bluzkowe lub białe z sztywnym gorsem, często widny i żabot z delikatnie zaplisowanego mousseline de soie.

Wieczorowe toalety wszystkie mienią się tysiącem ogni, haftowane kamyczkami i paillettkami. Do wspanialszych zaliczyć można czarne tiulowe i koronkowe, zahaftowane paillettkami czarnemi i stalowemi, bywają i czarne koronkowe naszywane maleńkimi jak ziarnka konopi brylancikami — trudno opisać, jaki to efekt robi w salonie, oświetlonym elektrycznością. Także widziałem na czarnem tle naszywane paillettki niebieskie stalowe, mieniące się jakoś tajemniczo. Suknie te tiulowe lekkie robią osobno, powiewnie — panie kładą je na spódnice białe atłasowe lub jasno popielate.

We Lwowie obecnie zaczyna być w modzie zielony kolor tak bardzo, że panie noszą buciki i rękawiczki zielone — we Francyi tymczasem ani jednego bucika ani jednej rękawiczki tego koloru nie widać. Natomiast w Wiedniu buciki białe tak u pań, jak i panów, rękawiczki białe i śliczne angielskie kapelusiki, forme canotier z piki białej. Bardzo dobrze wygląda to zestawienie kończyn białych, przy ciemnej sukni, chociaż i do jasnych sukien francuzki używają bardzo.

Biały kolor uzyskał sobie za granicą uznanie; sukien białych bardzo dużo w Monte Carlo, z sukna, szewiotu, z alpagi, lekkich tkanin i bawełnianych wyrobów. Fasony skromne negliżowe lub angielski genre tailleur.

Komitet ratunkowy w „Jedności" zawiadamia publiczność że od dnia 3 czerwca zebrał datków na chleb dla głodnych ogółem 1.278 zł. 64 ct. Z tego zakupił i rozdał 7.142 bochenków chleba 883 zł. 56 ct. za wiktuałów za 89 zł. 88 ct. i gorówką 28 zł. 25 ct. Na zorganizowanie biura pracy w Jedności 100 zł. kontrola i wydatki administracyjne 45 zł. 25 ct. Ogółem wydano 1151 zł. 94 ct. Pozostała kwota wystarczy na bardzo krótki czas i jeżeli publiczność nie pospieszy nam z wydatniejszą pomocą, będziemy zmuszeni zaprzestać rozdawnictwa chleba. A wtenczas co z głodnymi się stanie? A tyle głodnych! Nędza około 700 rodzin, która została zbadana i sprawdzona w ich mieszkaniach rozdzierserca. Było zamiarem komitetu wspierać tych nędzarzy przez czas póki drożyzna nie ustanie.

Niestety! zamiar ten będzie trudnym do urzeczywistnienia bez poparcia ze strony publiczności. Składając jak najserdeczniejsze podziękowania wszystkim ofiarodawcom, którzy dotąd tyle łez otarli i głodnych nakarmili, pukamy jeszcze do litościwych serc, bo zaprawdę potrzeba nigdy nie była naglejszą ani cel chwalebniejszy! Łaskawe datki prosimy nadsyłać do skarbnika komitetu ks. Ł. Bobrowicza ul. Pijarów l. 11 lub do handlu Wp. Drexlera (obok katedry).

Sztuki piękne.

* **Z wydawnictw** już dokonanych albo dopiero zamierzonych a spowodowanych rocznicą Mickiewiczowską, którą nadzwyczaj uroczyście dopiero co kraj cały skończył obchodzić, na szczególne pochwały zasłużyła sobie edycya „Pana Tadeusza" puszczona w obieg tuż przed tygodniem Mickiewiczowskim przez ruchliwą firmę wydawniczą lwowską H. Altenberga. W ogóle edycye dzieł Mickiewiczowskich stały się od lat kilku specyalnością tej firmy, żeby wspomnieć tylko wspaniało wydania ilustrowane „Grażyny" „Wallenroda", „Ballad" i ostatnie przepyszne „Dziadów" z ilustracyami Jankowskiego. Księgarnia Altenberga nietylko że prawie w wyłączny monopol wzięła dzieła samego Mickiewicza, wypuszczane w świat w formie wytwornej, ale też jej staraniem wychodzi większość dzieł o Mickiewiczu pisanych we Lwowie. Tak n. p. ona to wydała „album pamiątkowe Mickiewiczowskie" Bełzy, będące najobfitszym zbiorem ilustracyi, mających związek z biograficznymi szczegółami Mickiewicza i ona też rozpowszechniła wyborny portret Mickiewicza, wykonany świetnie przez Horowitza. Z tych Mickiewiczowskich jej wydawnictw, które jeszcze mają się ukazać we Lwowie, wymienić należy na pierwszem miejscu „Estetykę Mickiewiczowską" Chmielowskiego a dalej ilustrowaną książkę dla młodzieży, napisaną przez W. Bełzę o dziecięcych latach Mickiewicza, a wreszcie zapowiedziane na jesień wielkie dzieło pod tytułem „Rok Mickiewiczowski". Będzie to wielka wspaniała formą i treścią księga, a zawrze w sobie szereg doskonałych prac najznakomitszych naszych pisarzy o Mickiewiczu i w drugiej części jak najdokładniejszy i najszczegółowszy opis obchodu rocznicy Mickiewiczowskiej nietylko w każdem miejscu w Galicyi, ale i wszędzie, gdziekolwiek zagranicą Polacy o tem święcie narodowem pomyśleli.

* „Pan Tadeusz" wydany obecnie na nowo ilustrowany jest przez Andriolego. Jest tam 24 jego ilustracyj zamaszystych, a zupełnie zgodnych nastrojem z panującą w arcydziele Mickiewiczowskiem pogodą i słonecznością. Oprócz tych 24 ilustracyj zdobi książkę i portret poety, doskonale wykonany. Przytem techniczna strona wykonania tej księgi nie pozostawia nawet najwybredniejszemu podniebieniu nic do życzenia. Prześliczną jest oprawa i podziwienia godną czystość druku. W ogóle pod względem typograficznym i introligatorskim ten „Pan Tadeusz" jest prawdziwem cackiem — tem milszem, że nasze a nie obce nad niem pracowały ręce. Wszystko wykonane w kraju. Luksusowa ta edycya „Pana Tadeusza" rozchodzi się w mnóstwie egzemplarzy dzięki cenie 8 złr. 50 ct. za egzemplarz t. j. o połowę niższej od ceny poprzedniego wydania.

„Adam Mickiewicz — jego życie i działa" opowiedziała Marya Wysłouchowa w książeczce 7-mio arkuszowej dla ludu, a więc dla tych, dla których najtrudniej dać jasne, zwięzłe a właściwe wyobrażenie o duchowej działalności mistrza słowa. Zadanie to spełniła autorka w formie obrazowej, zestawiającej główne momenty życia wieszcza z przewodniemi myślami i treścią dzieł jego, a spełniła bardzo dobrze tak że publikacya wyróżnia się zaszczytnie z wielu innych, których nie brak w powodzi wydawnictw jubileuszowych. Jedyny zarzut, od którego nie jest wolna pani Wysłouchowa, i w innych pracach swoich — że dotknąć musi szermowania wyrazami stylu podniosłego, zupełnie zbytecznego, bo i bez tego Mickiewicz wyszedł w tej publikacyi jako genialny rzecznik miłości Ojczyzny i miłości ludu i to wcale nie kosztem antytezy namiętności lub stronnictw czy warstw innych narodu. Dobre ilustracye, zwłaszcza portret jednego z najbardziej intuicyjnych rzeźbiarzy naszych podnoszą plastykę dziełka, którego część poświęcona „Panu Tadeuszowi" wyszła nadto ponownie w oddzielnej odbitce.

Zygmunt Przybylski — bohaterem tygodnia! Pod takim tytułem podaje tygodnik warszawski *Niwa* obszerny artykuł, zamieszczając w nim ocenę dotychczasowej działalności literacko-artystycznej byłego dyrektora teatru hr. Skarbka. W artykule tym spotyka się p. Przybylski z nader sympatycznem i szczerem uznaniem, tak jako autor wielu głośnych sztuk, grywanych na scenach polskich i obcych, oraz jako wytrawny znawca spraw teatralnych. W ogóle prasa warszawska nie szczędzi pochwał p. Przybylskiemu i zajmuje się nim ciągle, z czego widoczne, że jest on zawsze jednym z najpopularniejszych autorów i zdobytej sympatyi przy pojawieniu się pierwszej jego komedyi „Wicek i Wacek" nie utracił, ale przeciwnie zwiększa ją niezmordowaną pracą.

* **Deklamacye.** Koncesyonowana szkoła estetycznego czytania, deklamacyi, oratorstwa, kaznodziejstwa i dramaturgii prowadzona przez profesora Konopkę od lat 12 naprzemian we Lwowie i w Krakowie, w tym roku funkcyonować będzie rok cały we Lwowie. Dziś kiedy w ogóle dykcya poprawna i deklamacya prawie zanika w naszem społeczeństwie, i kiedy czuć się daje brak artystów dramatycznych, oraz dobrych mowców, szkoła prof. Konopki może oddać wielkie usługi zwłaszcza Lwowowi, a to ze względu na nowy teatr. Teatr stanąć może, ale czy nie zabraknie w nim artystów? Młodzi adepci sztuki, oraz młodzież mająca zamiar w przyszłości poświęcić się zawodowi duchownemu i prawniczemu powinna korzystać ze szkoły wzorowej, której kierownik prof. Konopka daje gwarancyę zawodowej znajomości przedmiotu, sam bowiem był artystą dramatycznym przez lat 30, był też reżyserem i dyrektorem teatrów prowincyonalnych w Królestwie polskiem Uczeń to Chełchowskiego, Jasińskiego i Chęcińskiego, z pod rąk których wyszli najznakomitsi artyści dramatyczni polscy i wychowanek teatru żytomierskiego, z czasów artystycznego kierownictwa Kraszewskiego. P. Konopka ma ustaloną sławę znakomitego i jedynego w Polsce recytatora a znanym jest i cenionym nawet zagranicą. Od lat 15 deklamuje z katedry we wszystkich gimnazyach i zakładach naukowych całej Galicyi toteż nauczył deklamować całe młode pokolenie na dziełach Mickiewicza, Słowackiego, Ujejskiego itd. Lokal szkoły p. Konopki znajduje się we Lwowie, w domu l. 10 na ul. Czarnieckiego a właśnie w bieżącym miesiącu zaczął się kurs scenicznej deklamacyi i krasomowstwa.

Rada państwa.

(Telegramy i telefonematy.)

Koło polskie

Wiedeń d. 9 czerwca.

Koło polskie naradzało się wczoraj nad sytuacyą. Posiedzenie trwało zrana do 1 i odroczone zostało do godziny czwartej po południu.

Na początku posiedzenia chciało kilku posłów odczytać szereg petycyi.

P. Dawid Abrahamowicz podniósł, że celem posiedzenia jest omówienie sytuacyi politycznej, a sprawy w petycyach poruszone, aczkolwiek ważne, dużo jednak zabierają czasu, wniósł przeto, aby petycye odłożyć na koniec posiedzenia. Przyjęto.

P. Rychlik omawiał zajścia jarosławskie i oświadczył, że udaje się do Jarosławia, aby na miejscu sprawę zbadać. Zaznaczył, że w razie gdyby kto inny sprawę tę w Izbie poruszył, to i on przy tej sposobności głos zabrać będzie musiał.

Dr. Biliński zawiadomił, że ministerstwo wypracowało projekt, który unormuje wypłacanie włościanom wyższego niż dotąd wynagrodzenia za podwody wojskowe.

Pp. Rojowski, E. Abrahamowicz, minister Jędrzejowicz i p. Struszkiewicz, wyjaśnili że petycyę powiatu kałuskiego, dolińskiego i stryjskiego o to, aby koleje liczyły taniej koszt sprowadzenia kukurudzy dla okolic dotkniętych nieurodzajem, również i co do transportów przed marcem 1898 dokonanych — można tylko tak załatwić, iż ministerstwo kolei w każdym poszczególnym wypadku udzieli zniżki.

P. Dawid Abrahamowicz poruszył nielegalność nakładania podatku osobisto dochodowego na chłopów, właścicieli małych gruntów. Sprawą tą zajął się minister Jędrzejewicz.

Komunikat z narad politycznych Koła osobno ogłoszony.

Sytuacya.

Wiedeń 9 czerwca.

Komitet prawicy, złożony z pp. Dzieduszyckiego, Palfy'ego, Kramarza, Karlona i Powszego, naradzał się wczoraj nad stylizacyą odezwy, mającej być ogłoszoną z powodu odrzucenia wniosku p. Milewskiego.

Ponieważ różni wybitni członkowie komisyi parlamentarnej większości, jak Jaworski, Palffy, Pacak i Karlon zaproszeni byli, każdy z osobna, do prezydenta ministrów hr. Thuna, przeto ogłoszenie manifestu odroczono.

Wiedeń 10 czerwca.

Komunikat Koła polskiego sprawił na prawicy równie jak na lewicy bardzo silne wrażenie.

Na tle uchwał Koła streszczonych w tym komunikacie wszczęły się doniosłe rokowania między klubami prawicy. Kluby te wszystkie pod wpływem ostatnich zajść parlamentarnych zdecydowały się wejść z sobą w jeszcze ściślejsze niż dotąd przymierze. Można się spodziewać, że prawica przed wtorkiem jeszcze stanie bardziej skonsolidowana do walki niż przedtem.

Do niedzieli zostaną prawdopodobnie rokowania ukończone, a zaraz potem zostanie wydany manifest wszystkich klubów prawicy.

Równocześnie gdy się prawica wewnątrz konsoliduje, rząd prowadzi rokowania z lewicą, a mianowicie stara się wpłynąć na umiarkowanych opozycyonistów, aby się stanowczo wyparli Wolfów i Schoenererów, co grozili na ostatniem posiedzeniu latarniami i antydynastyczną rewolucyą.

Dla wygodniejszego prowadzenia tych układów, minister Baernreither, członek stronnictwa niemieckiej szlachty z Czech, wyjeżdża dziś do Pragi.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 10 czerwca.

Br. Banffy przybył dziś rano do Wiednia i konferował z hr. Thunem i z p. Kallayem. Po południu przybędzie węgierski minister finansów Lukacs z członkami węgierskiej deputacyi kwotowej.

Cesarz zwiedził dziś rano po raz piąty wystawę jubileuszową w Praterze.

Wiedeń 10 czerwca.

Węgierska deputacya kwotowa zebrała się dziś dla wybrania komisyi z siedmiu członków. Komisya ta konferować będzie z komisyą kwotową deputacyi austryackiej.

Praga 10 czerwca.

„Prager Abendblatt" w artykule pod tytułem: „Konstytucyjnym być znaczy być lojalnym" omawia zajścia na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej izby deputowanych i powiada, że ludy austryackie powinny sobie wziąć za wzór monarchę konstytucyjnego, któremu zawdzięczają byt wszystkie wolnościowe instytucye w Austryi. Artykuł potępia wystąpienie posła Wolffa i jego wywody o uroczystościach jubileuszowych, a kończy tem, że poseł Wolff i jego przyjaciele mylą się, jeżeli spodziewają się w walce swej pomocy z Niemiec.

Petersburg 10 czerwca.

Jak donoszą tutejsze dzienniki, królestwo rumuńscy przybędą w czerwcu do Petersburga i zamieszkają w pałacu peterhofskim.

Londyn 10 czerwca.

Do „Timesa" donoszą z Pekinu, że dziś podpisano traktat między Anglią a Chinami, na mocy którego Chiny odstępują Anglii w 39-letnią dzierżawę obszar 200 mil kwadratowych w okolicy Hongkongu.

Konstantynopol 10 czerwca.

Porta rozesłała do ambasadorów okólnik, w którym prosi, aby jej pozwolono nowe wojska wysłać na Kretę, ponieważ czas służby dotychczas stojących tam załogą, kończy się już niebawem.

Tonger 10 czerwca.

Jak tu donoszą, korsarze zabrali jeden parowiec sułtana marokańskiego.

Wojna.

Madryt 9 czerwca.

* Generalny kapitan Filipin Augusti zażądał od rządu madryckiego jak najobszerniejszego pełnomocnictwa, bo bez tego nie ręczy za utrzymanie wysp w posiadaniu Hiszpanii, tak wzrosło wzburzenie na nich i ruch powstańczy.

Madryt 9 czerwca.

* Urzędowa depesza admirała Cervery donosi: Przy przedsięwziętem przez dziesięć okrętów nieprzyjacielskich bombardowaniu Santiaga i przyległych wybrzeży, kilka pocisków uderzyło w okręt „Mercedes". Zabito 8, 12 raniono a 5 żołnierzy odniosło kontuzye. W armii lądowej 1 zabity, a 17 jest rannych żołnierzy. Amerykanie dali ogółem 1500 wystrzałów. Uszkodzenia fortów są bez znaczenia. Koszary fortu Morro zostały naruszone. Jeden okręt doznał uszkodzeń.

Londyn 9 czerwca.

* Depesze nadeszłe do tutejszych dzienników twierdzą, że wszystkie fortyfikacye Santiaga zostały zniszczone. Okręt „Mercedes" został zatopiony.

Londyn 10 czerwca.

* Do „Morning Post" donoszą, że w Port au Prince rozeszła się pogłoska, iż Amerykanie odnieśli wielkie zwycięztwo nad Hiszpanami. Jeden okręt amerykański stojący pod Sant Jago strzelał do pociągu kolejowego, wiozącego wojsko hiszpańskie. Wielu żołnierzy hiszpańskich zginęło.

Madryt 10 czerwca.

* Na wczorajszej radzie ministrów oświadczył minister wojny, że położenie gubernatora wysp Filipińskich Augustina nie jest tak rozpaczliwe, jak je przedstawiają. Sagasta zaś zapewnił, że garnizon hiszpański w Manilli ma podostatkiem żywności, ażeby przeczekać, aż nadejdą mu posiłki. Minister marynarki otrzymał bardzo daleko idące pełnomocnictwa.

Prezes gabinetu Sagasta oświadczył, że rząd nie ma wcale zamiaru rozpoczynać rokowań o pokój, ani też nie wie nic o tem, jakoby którekolwiek mocarstwo gotowe było to uczynić.

Minister marynarki wyjechał na cztery dni do Kadyxu. Cała eskadra rezerwowa, składająca się z 15 okrętów, wypłynie tymi dniami z Kadyxu, nie wiadomo dokąd.

Waszyngton 10 czerwca.

* Sfery rządowe zachowują zupełne milczenie o wymaszerowaniu wojsk lądowych z obozu w Tampa. Mimo to wierzą wszyscy w to, że wojska te już opuściły obóz. Także o tem, dokąd udadzą się te wojska, milczą sfery rządowe z obawy, że przedwczesne ogłoszenie szczegółów mogłoby wyjść na korzyść Hiszpanów i przyspieszyć przybycie rezerwowej eskadry hiszpańskiej do północnych wybrzeży Kuby.

Gibraltar 10 czerwca.

* Sądzą tu, że odjazd drugiej eskadry hiszpańskiej z Kadyksu został odroczony, ponieważ okręty nie posiadają jeszcze dostatecznej amunicyi. Jutro wieczorem przybędzie do Kadyksu hiszpański minister marynarki.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 10 czerwca 1898.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·75 do 213·75. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 291·— do 294·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 388·— do 398·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·50 do 111·20. 4½% los w 50 lat 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·60 do 98·30. 4% lo. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·40 do 99·10. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·75 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 102 — do —·— 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do —· za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·50 do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 49·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·49 do 9·59. Półimperyał 9·47 do 9·57. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·10 do 1·28·10. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 10 czerwca. (Telegram „Gazety Nar.") Dzisiaj o godzinie 2 minut 20 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 359·37, węg. zakład kredytowy 401·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 226·50, koleje państwowe 360·50, elbethal 262·50, akcye tytoniowe 134·— alpiny 161·80, losy tureckie 60·75, unionbanki 296·50, ruble 128·25.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 10 czerwca.

Hotel Żorsa. Ks. A. Lubomirski, z Równego, M. br. Błażowski z Nowosiółek, Jul. br. Błażowski z Czeremchowa, Józ. br. Błażowska z Ryczowa, W. Niezabitowscy z Łanek, Emilowie Torosiewicze z Brodek, J. Jabłonowscy z Zagwoździa, M. Brykczyńscy, z Pacykowa, K. Dychdalewicz z Sudkowic, T. Czarkowski z Zagrobli, T. Kownacki ze Świtarzowa.

Hotel Imperial. J. ks. Puzyna z Narola, hr. Zyberk Platerowa z Moszkowa, J. K. br. Berke z Krakowa, P. br. Vever i dr. J. Hilbe z Kołomyji, M. Kurkowski z Schodnicy, dyr. W. Długosz z Drohobycza, Wł. Gniewoszowa z Potoka złotego, W. Gerstmann z Kryga, K. Herliczka z Wieliczki, dr. H. Broder i G. Głogowska z Bojaniec.

Hotel Europejski. F. Stanek z Wiszenki, M. Goldberg z Grzymałowa, D. Zentner z Czerniowiec, J. Pogonowski z Obertasów, M. Wysocki z Osrobósz, J. Beyzym z Wołynia, J. Hulimka z Mostów, W. Makomaski z Królestwa, W. Bączkowski z Dobrowody, D. Udrycki z Mostów.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Ks. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
wyszło co tylko
oczekiwane **drugie wydanie** dziełka
pod tytułem:
Rachunek sumienia
co do obwiązków i grzechów
dnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, — przez
ks. Collomb'a.
Tłumaczenie z piątego wydania przejrzał
ks. prof. dr. Czesław Wądolny.
Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **50 ct** a z przesyłką o 15 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·— za 100 metrów. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po złr. 1·— za metr ▢ poleca Piotr Cbrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

WIOSKA obejmująca 209 morgów, 17 kilometrów od Lwowa, kolej i gościniec w miejscu, jest do sprzedania. Adres T. R. ulica Piekarska l. 7, II. piętro.

MŁODA PANNA inteligentna, skromna, z ukończoną 8 klasą, poszukuje miejsca nauczycielki lub towarzyszki, na prowincyi. Zgłoszenia do Administracyi pod literami J. G.

KONCYPIENTA poszukuje kancelarya adwokatów Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie, ulica Kopernika l. 7, I. piętro.

1000 TUTEK nieklejonych i klejonych po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowski Lwów.** Przy odbiorze 5000 sztuk, poczta franco.

Bryndza majowa
faska 5-kilowa złr. 2·28. **Szparagi** do 15. czerwca po złr. 2·40 paczka 5-cio kilowa.
Dwór Łapszyn - Brzeżany.

Zarząd dóbr Zameczek p. Żółkiew, rozsyła najprzedniejsze
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo. Dla zamówień wystarcza adres: **Olearczyk, Żółkiew.** 2811

Tanie i dobre.

Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych hermetycznie zamkniętych (groszek, fasola, szparagi, grzybki, pieczarki, owoce, sok itp.) które zyskały w r. 1897 **I srebrny i 2 złote medale**, są do nabycia we wszystkich lepszych handlach we Lwowie i na prowincyi.

Flance wszelkich pierwszych kwiatów wiosennych: dywanowe, gruntowe, wazonowe, pnące, jarzynowe, szparagowe, konwalie, truskawki; kwiaty letnie: palmy, azalee, kamelie, rhododendron, groch cukrowy, fasola; drzewka i krzewy owocowe: wiśnie i czereśnie wysokopienne, silne, 100 sztuk 30 do 35 złr. **Róże** po najtańszych cenach.

Kartofle nasienne: Reichskanzler, Erste von Frömsdorf, Gelbe Rose, Anderson, Champion, sine olbrzymy, i dużo innych nowych gatunków. Owies po cenach targowych.

Proszę zażądać cenników.

Fabryka konserwów i ogród handlowy
w Lubyczy królewskiej
poczta, telegr., stacya kol. (Lwów-Bełzec).



Lodownie pokojowe
dresdeńskie, najlepszej konstrukcyi od złr. 24·—, podwójne od złr. 35·—.
Maszynki do robienia lodów
z korbką z boku, oryginalne amerykańskie, na litrów 1, 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·—.
Maszynki amerykańskie
oryginalne, do siekania mięsa po złr. 4 — imitacye po złr. 3 —
poleca
Antoni Halski
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

30% tańsze 30%
PARASOLKI
od dnia dzisiejszego do końca czerwca, **kolorowe, fantazyjne, ogrodowe i dziecinne**
GÓRSKI I SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Maryacki 8, róg Hetmańskiej.

Kąpiele Kissingen, Bawarya
Hotel i Pensyonat Sannera I. r.
Ceny umiarkowane.
Spokojne wolne powietrze.
Otwarte od kwietnia do października.

Czeski
nadmłynarz
żonaty, lat 38, który pracował w pierwszorzędnych praskich krajowych młynach, stara się o posadę jako nadmłynarz w Galicyi. Łaskawe zgłoszenia do: **Josef Janousek, Zvolenoves koło Schlan** (Czechy). 2860

WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wystałe, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golltsch** przy Gonobitz, Styrya.

Doskonałą kroackiego Państwa
Śliwowicę
rozsyła także w skrzynkach pocztowych po 3 butelki franco po 4 złr. za zaliczką
Hinko Kaufmann
Slivovitz-Export, Agram.

Szparagi
kilo po 70 ct.
Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej (poczta).

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztorgasse 8

Przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY CHIŃSKIE

a mianowicie:		½ kilo
Nr. 0.	**Assam-Pecco Mandarin**, aromatyczna, najprzedn. mięszanka silnie naciągająca	zł. 5·—
„ 1.	**Taszu**, perła Chin, żółtokw. aromatyczna	„ 4·40
„ 2.	**Juatojczan-Pecha**, białokwiat. aromatyczna	„ 4·—
„ 3.	**Nandzyn**, czarna. Pierwszy zbiór wiosenny osobl. dobroci silnie naciągająca	„ 3·20
„ 4.	**Souchong** czarna bd. dobra z przyj. zap. mało. narkot.	„ 2·80
„ 4½.	**Souchong** arom. a mało nark. zbiór wiosenny	„ 3·60
„ 5.	**Congo**, famil. bardzo dobra	„ 2·—
„ 6.	**Proszek herb.** Wysiewki z h.	„ 1·50
„ 7.	**Okruchy herbac.** z najl. herb.	„ 1·70

poleca handel
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42

Węgorz w galarecie
1 paczka po zt. gruby kawałek I fl. 3·50
cokolwiek mniejszy II fl. 3·20
delikatny wędzony węgorz
1 skrzynka 4 kilo netto duży I fl. 6·20
1 „ „ „ mały II fl. 5·50
każdego dnia podług potrzeby świeżo ugotowany, własne rybołostwo a nie żadna fabryka towarów w wielkiej ilości. Za pobraniem poczt. Odsprzedającym i stale odbierającym osobn. rabat, różne inne ryby wędzone i marynowane. Kawior najtaniej H. Kreimeyer, A. S. Nohr Nachfgr. Altona-Ottensen.



Kamienie młyńskie francuskie
i Toczaki francuskie
pierwszej jakości.
Karpackie kwarcowe
KAMIENIE MŁYŃSKIE
do mielenia twardych przedmiotów.
Gazy jedwabne szwajcarskie
z fabryki Dufour & Co.
Czeskie i szląskie
kamienie młyńskie,
Saskie ziarniste
kamienie młyńskie,
Narzędzia do nakuwania kamieni
tudzież
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości
Burger, Behrle i Spł.
fabryka kamieni młyńskich
Oderberg — Dworzec
6160 (Szląsk austryacki).
Cenniki gratis i franco.

Znane od r. 1868.
B E R G E R A
Lecznicze Mydło Smołowcowe,
na klinikach i przez lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem uchronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z przepisem użycia.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowy** dla wydelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wyprzyskom; **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthylowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy; **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na przepis użycia. Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowane bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp., w Opawie (Troppau)
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku. 3597

Miejsca nabycia we Lwowie: w aptekach pp.: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera, H. Blumenfelda, Jakóba Beisera, A. Łazowskiego, A. Ehrbara, Z. Haya, K. Sklepińskiego, J. Wewiórskiego, Dr. Zarzyckiego i A. Rappaporta — dalej w aptekach pp.: *w Brodach* u Kulaka, Krisa i Landesberga, *w Borszczowie* u M. Piotrowskiego *w Brzeżanach* u A. Dursta, L. Nahlika; *w Brzezowie* u Halamasa spadk.; *w Chyrowie* u Lewickiego; *w Drohobyczu* u A. Krzyżanowskiego G. Tobiaszka; *w Jarosławiu*, u J. Angermanna, J. Rehma; *w Kołomyi* u Pawłowskiego, Stenzla, Witosławskiego; *w Kamionce* u Pilewskiego; *w Przemyślu* we wszystkich 4 aptekach *w Rzeszowie* u Karpińskiego, Prona; *w Samborze* u J. Aleksiewicza i Herdliczka spad.; *w Stanisławowie* w wszystkich 3 aptekach; *w Skolem* u apt. Lechowskiego, dalej *w Stryju*, *w Tarnopolu*, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicyi.

Tylko **50 ct.** za **4** ciągnienia. **Przedostatni tydzień!**
Główna wygrana 1 raz **100.000** koron i 4 raz **25.000** koron gotówką z potrąceniem 20%

Losy jubileuszowej wystawy po 50 ct. polecają: M. Jonasz Kitz i Stoff, Gustaw Max, Jakób Stroh, Samuely & Landau, Schellenberg & Kreyser, A. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

I. ciągnienie 25. czerwca 1898
II. ciągnienie 6. sierpnia 1898
III. ciągnienie 15. września 1898
IV. ciągnienie 22. paźdz. 1898.

Najkorzystniejsza agentura
może być dana czynnym osobom. Listy markowane pod: „W. R. 1516" do Ekspedycyi anonsów **Haasenstein & Vogler, Wien I.**

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Panie, które chcę rzeczywiście trwałe 1455a
Modne jedwabne materye
kupić, niech za żądają naszych próbek, które odwrotnie gratis i franco wyszlemy.
Nadzwyczaj olbrzymi wybór wszystkich potrzebnych do damskiej toalety **jedwabnych materyj** od 35 ct do złr. 9·50 za metr
Wysyłamy wybrane jedwabne materye w każdej żądanej ilości **oclone i opłacone** do mieszkań.
Schweizer & Co., Luzern (Schweiz).
Dom eksportowy jedwabiu.

Każdy dziesiąty los wygrywa.
Jubileuszowa loterya wystawy sztuki.
300 000 losów. **Wiedeń 1898.** 30.000 wygranych.
Ciągnienie w Wiedniu oznaczone na **12 lipca 1898.**
Główne wygrane koron
20.000, 10.000, 8.000, 6000 etc. w.
Los 50 ct., 10 losów 5 złr., porto i lista wygr. 10 ct.
poleca i rozsyła także za pobraniem należytości
Lotterie-Bureau der Genossenschaft bildender Künstler Wiens.
Wien, Künstlerhaus, I., Lothringerstrasse 9.
Płacić można także kuponami i markami pocztowemi.
Na 10 losów wypada 1 wygrana.
Ogólna wartość 100.000 koron.
1 los 50 ct., 21 losów 10 złr.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1898.
Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja (z Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Sеretu, Kozowy, Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·1[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
„	7·[illegible]	z Janowa od 1. do 31. maja wł. i od 16. do 30. września wł. codziennie; od 1 czerwca do 15 września tylko w święta i niedz.
„	8·1[illegible]	z Brzuchowic tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 11. września wł.
„	8·31	z Brzuchowic tylko od 1 lipca do 15 sierpnia.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jasła przez Rzeszów;
osobowy	8·53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	9·10	z Krakowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl, Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław. Jasła, Rymanowa,
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzm.
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	1[illegible]	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	[illegible]	ze Skolego, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Hrebenowa od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·5[illegible]	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sopowa, Berthomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września w niedziele i święta.
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Korosmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·10	do Stryja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września wł.; Borysławia Chyrowa
„	3·11	do Janowa
„	3·16	do Zimnej Wody tylko od 8 maja do 11 września
„	3·26	do Brzuchowic tylko od 8 maja do 11 września
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	[illegible]1	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powszednie
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·[illegible]	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 wrz.
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	8·4	do Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyno, Kałusza, Szepeniowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·[illegible]	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 21 marca 1898 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej.

Z posadą tą połączona jest płaca 600 złr. rocznie, wolne pomieszkanie, dodatek na umundurowanie 150 złr. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 60 złr.

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę mają stosownie do rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 dzien. ust. i rozp. Nr. 67, wykazać się znajomością języków krajowych i języka niemieckiego w słowie i piśmie, że nie przekroczyli 40 roku życia, dalej świadectwem zdrowia, świadectwem moralności i ukończonych szkół, tudzież posiadaniem obywatelstwa austryackiego.

Ponadto wymaga się od kandydatów na posadę inspektora policyi egzaminu kwalifikacyjnego z potrzebnych do tego zawodu wiadomości, którego szczegóły unormowane zostały rozporządzeniem Wydziału krajowego w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem zawartem w dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 24 z r. 1893. Jako równo ukwalifikowani są ci, którzy służyli przy c. k. żandarmeryi i zdali egzamin na komendanta posterunku żandarmeryi w myśl ustawy z dnia 26. lutego 1876 Dz. u. p. Nr. 12.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie z prawem do stabilizacyi i emerytury po jednorocznej nienagannej służbie. Podania udokumentowane wraz z wykazaniem dotychczasowego zajęcia wnosić należy najdalej do końca czerwca 1898 wprost do Magistratu król. miasta Tarnopola; kandydaci zaś pozostający już w służbie publicznej za pośrednictwem władzy przełożonej.

Magistrat król. miasta
Tarnopol, 2. czerwca 1898

Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do
czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł.
po cenie 25 ct. poleca
JAN IHNATOWICZ.
Sklepy własne: we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11; w Krakowie Sukiennice Nr. 20; w Czerniowcach Rynek l. 2; w Przemyślu ulica Franciszkańska l. 24.

Ogłoszenie otwarcia.
„HOTEL KRANTZ"
WIEDEŃ
I., Neuer Markt Nr. 6.
Hotel pierwszorzędny w najlepszej dzielnicy miasta położony i z całym nowoczesnym komfortem urządzony.
Otwarcie 31. maja 1898.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

J. Friedrich & A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4, obok cukierni Wgo Grossa
polecają swój specyalny skład
Farb, lakierów, pokostów, artykułów technicznych, gospodarczych i dla potrzeb domowych. Karbolineum, Ter, Tektury do pokrywania dachów, Cement, Gips, Wapno hydrauliczne. Nowy cennik wyszedł z druku i jest bezpłatnie do dyspozycyi.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i spółki,